

W Ś W I E C I E R A D I A

Kto z nas w życiu codziennym nie doświadczył dobroczynnego wpływu radia? Gdy czujemy się samotni, smutni, gdy pustka i cisza wokół - wystarczy je włączyć i natychmiast nasz świat staje się inny. Sympatyczny głos radiowego prezentera, reportaże pełne życiowej mądrości, muzyka, miła piosenka w mig rozwiewają nasze czarne myśli, niosą optymizm. Radio bowiem daje nam poczucie wspólnoty i bezpieczeństwa.

Radiowy rynek jest ogromnie różnorodny i rozproszony, a pomysłów na stacje i programy radiowe - nieskończenie wiele. By wyróżnić się w tak gęstym tłumie trzeba umieć przykuwać uwagę słuchacza. Zachodzi jednak obawa, że jest on dla niektórych ekspansywnych stacji jedynie pionkiem w grze o to, co zagadkowo nazywa się: „udziałem w rynku” lub słuchalnością. Forsowana jest bowiem zasada, iż ludzie muszą słuchać tej, a nie innej stacji radiowej za wszelką cenę, inaczej nie przyniesie ona zysków. Radio, stając się w ten sposób bardziej produktem marketingu niż kultury, pomimo ogromu potrzeb słuchaczy, niestety, przekształca się w medium coraz bardziej odarte ze swej magii i swoistego romantyzmu.

Filozof Hans Georg Gadamer zwrócił uwagę, że język - a szczególnie słowo mówione - ma mityczną moc kreowania światów. Istotnie, w historii ludzkości objaśnianie świata w formie ustnego przekazu informacji, mitów, opowieści i form artystycznych miało miejsce już „od zawsze”, czyli od momentu narodzin ludzkiej cywilizacji. Natomiast wynalezienie sposobu przekazywania dźwięków drogą radiową sprawiło, że znacznie poszerzył się krąg słuchających, a radio awansowało do rangi środka masowego przekazu. Przekroczenie granic rzeczywistości stało się łatwiejsze i dla nadawcy, i dla odbiorcy radiowych komunikatów. Najciekawsze jest to, że wynalezienie druku, a później telewizji, komputera, Internetu - nie osłabiło znaczenia radia jako źródła informacji oraz jako instytucji opiniiotwórczej.

Powszechnie, raczej tylko pozornie wiadomo nam, na czym polega prosty niby fenomen radia. Nagle zdajemy sobie sprawę z tego, że wszystko to, co choć trochę związane jest z „fluidami” i swoistą magią - paradoksalnie - staje się trudne do wyrażenia słowami. Wybitny twórca filmowy Woody Allen w jednym ze swoich filmów *Złote czasy radia* składa nostalgiczny hołd czasom „przedtelewizyjnym”, gdy radio było głównym medium świata. Bohaterowie słuchowisk i prezenterzy stawali się niemal członkami rodziny, a słuchacze gromadzili się wokół odbiorników, by posłuchać wiadomości i wspólnie przeżywać radiowe audycje.

To właśnie przeżywanie, jak się wydaje, jest najbardziej istotnym atrybutem, odnoszącym się zarówno do słuchacza, jak i osoby tworzącej radiową audycję. To, czego doznajemy, staje się zawsze czymś jednostkowym. Siłą i wyjątkowością radia jest zatem niepowtarzalny, osobisty, wręcz intymny kontakt nawiązywany z pojedynczym człowiekiem. Twórca audycji kreuje więź ze słuchaczem, stając się niejako jego „oczami”. Fascynujące jest to, że mając do dyspozycji tylko słowo i dźwięk, może „pokazać” także światło, barwę, smak, przekazać emocje, a nawet - nakreślić rysy twarzy pojedynczego



człowieka. Z pozoru wydaje się to niemożliwe, a jednak... sztuka radiowa, dzięki magii słowa, może zdziałać cuda.

Radiosłuchacz ma do spełnienia specyficzną, a przy tym istotną rolę, wykraczającą daleko poza utarty stereotyp, iż jedynym przejawem jego aktywności jest włączenie radiodbiornika i wybór najbardziej odpowiadającej mu stacji. Odbiór treści audycji nie może być aktem biernym, ale wymaga od słuchacza uważnego słuchania i uczestniczenia, wręcz współtworzenia. Zdaniem filozofa Romana Ingardena w tego rodzaju twórczej interakcji pojawia się obszar, który odbiorca dowolnie wypełnia. Treść audycji, dostarczając przeżyć, zdolna jest więc odmienić świat słuchacza, wzbogacić go wewnątrz, wyzwolić w nim emocje i uczucia, pobudzić wyobraźnię, ukształtować poglądy, zmienić postawy.

Fenomen radiowej komunikacji sprawia, że wszyscy bez wyjątku muszą się nauczyć słuchać i stale wykraczać przeciw zamykaniu się w sobie. Osoba przed mikrofonem powinna nieustannie zastanawiać się nad precyzją wypowiedzianych słów, przekazywanych myśli i uświadamiać sobie, że prowadzi dialog z drugim człowiekiem, niewidocznym, którego obecności może się tylko domyślać. Co więcej, musi być gotowa do odgrywania różnych ról. Gdy zajdzie taka potrzeba spełnia powinności informatora, rozmówcy, nierzadko zamienia się rolami, stając się uważnym słuchaczem. Nieważne zresztą, po której stronie radiodbiornika jesteśmy - magia radia daje się odczuć jednakowo. Dzięki niej „widzi się” więcej i szerzej, a świat nabiera bardziej intensywnych barw. To za sprawą tej magii w jednej niemal chwili powstaje coś nowego, niepowtarzalnego, wychodzącego „poza dostarczone informacje”. Człowiek jest przecież istotą twórczą, a sztuka radiowa może stanowić idealny, fascynujący sposób umożliwiający mu kreatywność.

Istotnie, radio to potężny stymulator przemian. Docierając jednocześnie do całego społeczeństwa, a zarazem do najskrytszych zakamarków wnętrza każdej jednostki, może skutecznie zmieniać nasz styl życia, sposób istnienia, słowem - całą naszą osobowość, całą ludzką egzystencję.

Joanna Kapica-Curzytek*

* Autorka prowadzi w radiu „Index” *Salon Naukowy* i audycję *Słototok* (wspólnie z Patrycją Łychmus).